

POLITYKA

Joanna Podgórska

27 czerwca 2015

Do Polski leci dron z pigułkami wczesnoporonnymi

Na polskiej wyspie

„Abortion drone” jest symbolem otwartej Europy. I nie zmieni tego nawet groźba Tomasza Terlikowskiego, że drona zestrzeli.

Z Frankfurtu nad Odrą do Słubic przylatuje dron zawierający paczki z pigułkami wczesnoporonnymi. Organizatorem akcji jest holenderska fundacja Women on Waves, ta sama, która w 2003 r. zorganizowała na Bałtyku wizytę statku Langenort z kliniką aborcyjną na pokładzie, gdzie Polki mogły uzyskać porady antykoncepcyjne lub poddać się farmakologicznej aborcji.

Akcja „Abortion drone”, podobnie jak wcześniejsza z Langenortem, ma wymiar głównie symboliczny. Ma unaocznic różnicę, jaka dzieli Polki od innych Europejki w dostępie do bezpiecznych zabiegów. Tak tłumaczą to organizatorki ze strony polskiej: fundacja Feminoteka i Porozumienie Kobiet 8 Marca.

Ale ten happening pokazuje coś jeszcze: mimo że Polska ma jedną z najbardziej restrykcyjnych ustaw aborcyjnych w Europie, nie jest izolowaną wyspą. Mamy otwarte granice, a otaczają nas kraje, które dają kobietom prawo wyboru. Czeskie, słowackie i niemieckie kliniki masowo przyjmują pacjentki z Polski. Holenderska fundacja Kobiety w Sieci (Women on Web), pomagając kobietom z Trzeciego Świata i Polkom, prowadzi na zamówienie wysyłkę tabletek wczesnoporonnych. Ma nawet specjalną stronę internetową w naszym języku. „Abortion drone” jest właśnie symbolem otwartej Europy. I nie zmieni tego nawet groźba Tomasza Terlikowskiego, że drona zestrzeli.

Czysto symboliczny wymiar ma w istocie rzeczy także organizowana przez środowiska katolickie akcja zbierania podpisów pod projektem zaostreżenia ustawy aborcyjnej, tak by zakazywała zabiegów również w sytuacji ciężkiego uszkodzenia płodu i ciąży pochodzącej z gwałtu. Od przypadku pacjentki dr. Bogdana Chazana, który zmusił ją do donoszenia ciąży, mimo że płód był potwornie zdeformowany i nikt nie dawał mu szans na przeżycie, legalna aborcja w Polsce stała się całkowitą fikcją. Kobiety będą się po prostu bały ryzykować taką traumę, jaką jest spotkanie z lekarską klauzulą sumienia.

Od dawna nie ma już znaczenia, co jest zapisane w ustawie, bo prawdziwe życie toczy się całkiem gdzie indziej. Najbardziej przerażające jest w tej sytuacji to, że dotyka ona kobiet najbiedniejszych i najbardziej bezradnych. One nie pojadą na Słowację, ani nie kupią tabletek przez internet.

Wykonanie Javatech | Prawa autorskie © POLITYKA Sp. z o.o. S.K.A.